Nr. 231 Kraków, czwartek 5 października 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 386).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Baczność! Towarzysze! SPACER DEMONSTRACYJNY odbędzie się na Rynku krakowskim pod pomnikiem Mickiewicza we czwartek 5 października, w dniu otwarcia parlamentu, **między godz. 6 a 7 wieczorem.** Ogłoszone zostaną wiadomości telegraficzne z Wiednia, jakie stanowisko zajął **parlament wobec drożyzny.**

Przed sesyą parlamentu.

W czwartek zbiera się parlament austryacki i zastaje przed sobą dwie główne sprawy, wstrząsające do głębi opinię publiczną: drożyznę i obawę wojny.

W sprawie drożyzny czekają miliony ludzi na to, jakie stanowisko zajmie rząd i większość rządowa. Oba te czynniki są bowiem w pierwszym rzędzie odpowiedzialnymi za nadmiar, za szaleństwo drożyzny w państwie i tej odpowiedzialności żadnym wykrętem ze siebie nie zdejmą.

Pod opieką rządu i parlamentarnej większości rozpanoszyły się kartele i lichwa drożyźniana; lichwie tej można położyć koniec i naznaczyć granice.

Rząd bezpośrednio ma w ręku możność pomocy za pomocą wyjątkowych taryf i stosowania ustaw weterynaryjnych w sprawie drożyzny mięsa, a dopuszczenie zamorskiego mięsa musi być postawionem bez zastrzeżeń i niegodnych wielkiego państwa sztuczek prawnych.

W ręku rządu leży także los ogromnych rzesz robotników, służby i urzędników państwowych i na tem polu rząd musi zająć jasne i wyraźne stanowisko.

Niema dziś już ludzi tak naiwnych, żeby płacili rządowi miliardy podatków i pozwalali na wydawanie tych olbrzymich sum bez względu na najżywotniejsze interesy ludności!...

Taki pogląd chcieliby wmówić w ludzi agraryusze i wysoka biurokracya, która zagarnia władzę i środki finansowe, a rzeszom ludzkim mówi: pomagaj sam sobie!

Rząd dzisiejszy ma obowiązek gospodarzenia zasobami ludności na korzyść tej ludności. Czasy cierpliwych i pokornych poddanych, dających rekruta i płacących podatki bez pytania się, co się z pieniądzmi podatkowymi dzieje, mijają bezpowrotnie.

Zajęcie stanowiska przez rząd powinno nastąpić na pierwszem posiedzeniu. Rząd, który nie wahał się ani chwili kazać strzelać dla utrzymania „porządku", nie może ani dnia pozostawić ludności w tem mniemaniu, jakoby chciano kulami i bagnetami nakarmić głodnych... Rząd musi mówić i to mówić przy pierwszej sposobności, tj. w parlamencie.

Nie wolno mu zwłaszcza użyć obaw wojennych na to, ażeby zepchnąć sprawę drożyzny na drugi plan! Niektórzy agraryusze zacierają ręce wobec alarmów wojennych; bydło, mięso, mąka będą drożały, a wojenna sytuacya stłumi wewnątrz państwa wszelkie objawy zniecierpliwienia głodnych milionów ludu pracującego. Oto ich rozumowanie, oto ich nadzieja na jeszcze większe zyski...

Rządowi i jego większości na tem stanowisku stanąć nie wolno! Nie wolno ze względu na nastrój większości społeczeństwa, z którym nie wolno igrać — zwłaszcza w czasach wojennych...

Dlatego spodziewamy się, że w czwartek rząd austryacki przemówi i stanowisko jego będzie jasnem. A socyalistyczni posłowie już postarają się, aby większości parlamentarnej dopomódz do stanowczego głosowania. Będzie to czas próby dla niejednego posła i czas poznania dla jego wyborców!

Do agraryuszów tylko modlić się wolno... Tak rzekł p. Leo.

Na przeciwdrożyźnianym wiecu urzędniczym scharakteryzował p. Leo Galicyę, jako kraj, w którym większość rolnicza musi stać przy tendencyach agrarnych, wyłaniać ze siebie przedstawicielstwo przeważnie agrarne, a mniejszość miejska skazaną jest tylko na wybłaganie w Kole, by lichwy agrarnej nieco popuszczono i może to czynić tylko apelując do agraryuszów w imię solidarności narodowej...

Więc tylko z czapką w ręku wolno jej cicho błagać: „Ojcze nasz, obszarniku, któryś jest w dworze, bądź wola Twoja, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj"...

Demokrata p. Leo nie raczy widzieć, że cała potęga agraryuszów jest w Galicyi tylko nadzwyczaj zręcznym manewrem konserwatystów, którzy w miarę, jak ich hasła polityczne butwieją, odbijają to sobie na polu agrarnem — wprzęganiem chłopów do swego woza!

W przeciętnego chłopa galicyjskiego wmawia się dziś, że jego interesy są tylko w mniejszym formacie odbitką interesów obszarniczych.

Jak uczestniczy przeciętny chłop w handlu bydłem? Oto na jarmarku sprzedaje starą, niedojną już krowę, by wzamian kupić mniej steraną...

Z chat tych rzekomych hodowców krocie młodzieży idzie na Saksy, by do domu trochę zarobionej przywieźć krwawicy na opędzenie wydatków, lub by dokupić choć zagon gruntu, boć ludność wzrasta i coraz ciaśniej na dawnych działkach. A coraz drożej wypada chłopu to dokupno, bo cena ziemi pomyka w górę nader raptownie dzięki wciąż wzrastającym lichwiarsko zyskom, jakie obszarnik dziś bez żadnego trudu, bez żadnych ulepszeń — automatycznie zdobywa. Chłopa naszego utożsamiać z jakimś bogatym kmieciem hodowcą duńskim — toć chyba śmiechu warte!

Poprostu nadużyto tu tego instynktu separatystycznego, tej nieufności, z jaką chłop spogląda na obce jego trybowi życia środowisko miejskie, aby weń wmówić, że interesy ludności miejskiej, a włościańskiej są u nas zasadniczo sprzeczne, i w imię lichwy agrarnej prawi się o tym cudzie — o szlachcie polskiej i ludzie wiejskim, związanych — dla wygłodzenia miast.

Wiemy, jak i w jakim celu „pozyskali" stańczycy Stapińskiego, który niegdyś o brukowaniu ulic czaszkami szacheckiemi krzyczał, a dziś o wspólnych interesach — obszarów i gmin dowodzi i tak urobionymi chłopami Koło zapycha!

Ale co, powtarzamy, dziwić się chłopom, że ich agrarnemi hasłami się oszałamia, skoro agraryusze potrafili swoich zaufanych ulokować i na mandatach miejskich.

I dopiero wówczas powstała trójkadłubowa hydra agrarna, gdy do obszarników przyprzężono w Kole zbałamuconych chłopów i... agraryuszów miejskich.

Ale to sztuczne trójrzymierze uważać za wyraz naturalnych stosunków w kraju i żądać, aby w agitacyi nie dotykano panów obszarników tylko obejmowano ich za kolana i proszono, by w imię solidarności narodowej nie głodzili miast — jest chyba małogodne prezydenta Krakowa!

Trzeba, jak my to czynimy, uświadamiać i ludność miejską i ludność wiejską, dla jakiej garstki obszarniczej kraj plagą drożyzny dotknięty, aby jak największą była powierzchnia oporu przeciw agrarnemu kursowi polityki austryackiej i aby na przyszłość z biednej Galicyi nie wybierano takiej reprezentacyi, by o niej mógł „demokrata" mówić, że o tańszą strawę tylko błagać ją wolno.

Wojna włosko-turecka.

Jest wojna, czy niema jej? Z mnóstwa telegramów, którymi zarówno Turcya jak i Włochy zasypują międzynarodowe agencye telegraficzne, absolutnie nic pewnego dowiedzieć się nie można. Niewiadomo nawet, czy Włosi — jak twierdzą Turcy — wylądowali w Prevezie, czy — jak Włochy zaprzeczają — nie próbowali wysadzić większego oddziału na ląd. Urzędowe źródła tureckie doniosły, że w sobotę po południu Włosi wysadzili pod Prevezą 1600 żołnierzy, ostrzeliwali miasto i że przeciw nim Turcy wysłali 10 batalionów. Włosi natomiast utrzymują, że wysadzili na ląd tylko 4 marynarzy celem zabrania flagi z zatopionego torpedowca tureckiego, a o lądowaniu większego oddziału nawet nie pomyśleli. Włosi powołują się na to, że obstają przy swym pierwotnym planie wojennym, polegającym na operacyach wyłącznie w Tripolisie, zaś flotę wysłali na morze Adryatyckie w celu uniemożliwienia torpedowcom tureckim napadu na ich porty i okręty handlowe. Turcya zapewnia, że Włosi boją się — ze względu na Austryę — przyznać się do operacyi na wybrzeżu albańskiem. Co więc jest prawdą?

Także co do Tripolisu są same sprzeczne wiadomości. Źródła angielskie podają, że flota włoska już zaczęła bombardować miasto i że z Konstantynopola przyszedł rozkaz, aby załoga opuściła miasto i cofnęła się na południe. Włosi utrzymują, że miasta nie bombardowali jeszcze, że flota ich odbywa na pełnem morzu próby strzelania, które na Malcie uważają za bombardowanie Tripolisu. Co tu jest prawdą?

WSPOMNIENIA A. PIETROWA.

Historya wybuchu

przy ul. Astrachańskiej.

2)

Ze współczuciem potwierdziłem:

— Tchórzliwość eserów jest niewątpliwą, to widać nietylko z waszej przygody, Iwanie Wasiljewiczu. Dzięki swemu tchórzostwu Aziewa wypuścili, dzięki ich tchórzostwu Cejtlinówna zbiegła. W słowach — to bohaterzy, lecz w niebezpieczeństwie... w chwili decydującej detonują się, jak mali chłopcy.

W tym rodzaju rozmowa szła dalej.

Dobroskok był wesół i bajecznie grzeczny. Opowiadał mi, jako niedoświadczonemu prowincyonalnemu obywatelowi, o wszystkich przyjemnościach i rozkoszach życia stołecznego, grzecznie proponując mi być moim „cicerone" po różnych spelunkach petersburskich, jak tylko... jak tylko dobiję targu z wyższem naczalstwem.

Kazał podać mi przekąskę.

— Napewno po podróży jesteście głodni; o czemże myślę? chcecie pokrzepić się — z gościnnością grzecznego gospodarza nadskakiwał Dobroskok.

Wkrótce podano obfite śniadanie z zakąskami, winem i t. d.

Ledwom skończył jedzenie, otwierają się drzwi i wchodzi jakiś pan, który się przedstawia jako naczelnik ochrany petersburskiej Gerasimow.

Rozpytawszy się, czy jestem zadowolony z mieszkania, czy nie jestem zmęczony i czy mogę zaraz z nim pogadać, Gerasimow powiada:

— Jesteśmy sami, nikt nas nie słyszy, tu można tak sympatycznie, szczerze porozmawiać. Nie będę dziś z wami mówić o jakichkolwiek sprawach konkretnych; poprostu chciałbym z wami się poznajomić, zbliżyć się — jako z przyszłym towarzyszem pracy.

Gerasimow przedewszystkiem się interesuje tem, jakie motywa przyprowadziły mnie do decyzyi współpracownictwa w ochranie. Opowiadał mu wprawdzie o tem naczelnik saratowskiego zarządu żandarmskiego, pułkownik Semiganowskij, lecz „ten dureń" opowiada tak „bezmyślnie", że z całej tej rozmowy generał zrozumiał jedno, że jestem człowiekiem niewątpliwie rozumnym i utalentowanym i że byłoby wprost zbrodnią pozostawiać rozumnego człowieka pod kierownictwem takich niezdolnych ludzi, jak saratowscy żandarmi.

Opowiedziałem generałowi w tej samej redakcyi, jak w swoim czasie pułkownikowi Semiganowskiemu, jaki przełom w poglądach spowodował moją decyzyę pracowania w ochranie. Mówiłem na temat „ran" partyjnych — o generalstwie i niezdolności partyjnych generałów, o cynizmie, z którym igrają życiem silnej i śmiałej młodzieży. Mówiłem, że partya i lud, ruch wolnościowy i partya — to nie jest to samo, i że nie chciwość zaprowadziła mnie do tego pałacu.

— Jestem przekonany — dowodziłem — że zniszczenie partyi, im prędzej, tem lepiej, jest konieczne dla szczęścia ojczyzny, że celem moim dziś jest zwalczać tę chorobę, co zatruwa życie ojczyźnie, chorobę, uosobioną w partyi s.-r., wyzwalać z jej sieci uczciwą, kochaną młodzież, ginącą bez celu nie dla szczęścia ojczyzny, a dla przysparzania sławy grupie generałów partyjnych.

Mówiłem gorąco i nawet wymownie.

Podczas mego przemówienia twarz generała Gerasimowa przybierała coraz to bardziej współczujący wyraz.

— Dość! — przerwał generał przy końcu mej mowy. — Rozumiem was i współczuję wam.

Nastąpiło milczenie i wymowny uścisk ręki generała.

Uroczyście milczeliśmy przez chwilę, a następnie zaczął mówić generał Gerasimow.

Mówił z natchnieniem i bardzo pięknie: mówił o mem życiu, bez korzyści straconem, o tem, że bardzo żałuje, iż tak późno uświadomiłem się i straciłem lepsze lata młodości i energii w bezowocnej biedzie i bezmyślnej walce na korzyść wszelakich awanturników.

— Podobacie mi się — nieraz powtarzał generał. — Nie na waszym pierwszym i nie na ostatnim przykładzie widzę, jak sympatyczny młodzieniec ginie w sieciach, rozstawionych przez jezuitów rewolucyi. Bezpodstawnie sądzą, że jesteśmy zwierzami: nam bezgranicznie jest ciężko posyłać na szubienice i trzymać po więzieniach tyle młodzieży, zbitej z drogi prawdziwej przez bezdusznych a zręcznych agitatorów. Znajdziecie tu u nas wszystko, czego tak żąda wasza dusza, a czego znaleźć nie mogliście u rewolucyonistów: uczciwy stosunek względem ludzi, miłość towarzyszów, oraz to, co tak dobrze jest wyrażone przez przysłowie: „jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego".

Generał był słodkim i natchnionym.

— Nie mamy zamiaru — mówił — eksploatować was: powinniście żyć, mój kochany, wrócić sobie lata bezowocnie stracone. Nie żądamy tylko służby i służby, nasz stosunek jest ludzki. Musicie przedewszystkiem wzmocnić swe zdrowie. Warunki więzienne przecie wpływają... A więzienie saratowskie, jak słyszałem, jest okropne. Odpocznijcie, poprawcie się, no, a później zdążymy jeszcze bardziej się zbliżyć i popracować. Nie potrzebuję od was żadnych informacyj; to, czego oczekujemy od was, wyjaśnię w następnej naszej rozmowie.

W tym momencie rozlega się pukanie do drzwi.

Wchodzi kuryer i podaje generałowi list.

Generał czyta i uczucie niezadowolenia przeciągnęło po jego twarzy.

— Widzicie, oto — powiada — doskonały dowód naszego stosunku względem ludzi: nasz „współpracownik" pisze, że wobec pewnych okoliczności jest zmuszony przerwać wszelką pracę i wszelkie stosunki z nami na pół roku. Bardzo przykra historya... Ale cóż robić? Doskonale rozumiemy, że takie sytuacye mogą istnieć. Gdyby nawet na dłuższy termin musiał się oddalić od nas, nic przeciw temu mieć nie możemy. Będzie, jak zawsze, pobierał swą pensyę, będzie odpoczywał, a my będziemy cierpliwie oczekiwali, kiedy okoliczności znowu umożliwią mu pracę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wobec tych niepewności jedno tylko jest pewnem, mianowicie, że Włochy mimo „entuzyazmu“, jaki rzekomo tam panuje, nie zdołały dotąd sformować korpusu ekspedycyjnego, co wskazuje na niebardzo tęgi stan ich administracyi wojskowej. Naogół od terminu ultimatum, tj. od soboty w południe do dziś, nie było poważniejszych zajść ani w Europie, ani w Afryce i zdaje się, że cała ta wojna jest raczej wojną — na papierze dzienników, niż w rzeczywistości.

* * *

(Telegramy).

W Tripolisie.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Wiceadmirał Faravelli nadesłał depeszę, która wczoraj rano odeszła z Tripolisu, a wieczorem nadeszła do Vittoria na Sycylii. Depesza ta donosi, że na wezwanie do poddania się, wystosowane onegdaj, komendant Tripolisu prosił o zwłokę, której mu udzielono. Termin upłynął wczoraj w południe.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z Rzymu, że wczoraj odszedł pierwszy korpus ekspedycyjny do Tripolisu, złożony z 15.000 ludzi.

Na Bałkanie.

Salonika. Mimo, że rząd nie wydał jeszcze nakazu wydalenia Włochów, wielu z nich odjeżdża za granicę, gdyż obiegają pogłoski o bliskich gwałtach, oraz ponieważ wśród ludności zaczyna się objawiać wzburzenie. Wielu Włochów, znajdujących się w służbie kolei oryentalnych zostało wydalonych ze służby. Z polecenia rządu tutejsze szkoły włoskie mają być przemienione na tureckie.

Cholera rozszerza się. Od trzech dni wydarzyło się 48 wypadków, z tego 26 śmiertelnych. Lekarzy włoskich wykluczono z komisyi sanitarnej. Władze usunęły także dotychczasowe kierownictwo włoskiego szpitala i objęły go we własny zarząd.

Z powodu cholery i krytycznej sytuacyi politycznej znać ogromny zastój w interesach. Stan handlu pogarsza się z dniem każdym, zachodzi obawa przesilenia.

„Komitet jedności i postępu“ wystosował apel do opinii publicznej, potępiający wyprawę włoską i oświadczający, że naród turecki domaga się moralnego poparcia opinii Europy.

Serbia urządza „ćwiczenia“.

Belgrad. „Dziennik urzędowy“ ogłasza ukaz królewski, powołujący oficerów rezerwowych na jednomiesięczne ćwiczenia w październiku i listopadzie. Z miarodajnej strony oświadczają, że zarządzenie to nie stoi w związku z wydarzeniami wojennemi w Turcyi.

Echo bitwy pod Prevezą.

Rzym. Dzienniki włoskie uskarżają się na to, że półurzędowe dzienniki w Austryi nie chciały dać wiary włoskim zapewnieniom, że wiadomości o wysadzeniu wojska w Prevezie są nieprawdziwe i w ostrych słowach atakowały Włochy.

„Giornale d'Italia“ pisze: Nie spodziewaliśmy się, że nasi sojusznicy powątpiewać będą o naszej lojalności. Najmniej spodziewaliśmy się tego po Austro Węgrzech. Dziennik wyraża życzenie, aby rząd włoski w sposób poważny i dobitny uskarżył się w Wiedniu na głosy prasy inspirowanej, która nie oszczędziła nawet osoby księcia Abruzzów.

Interwencya mocarstw.

Wiedeń. Z dyplomatycznej strony podają następującą informacyę:

Rozważne zachowanie się Porty wzbudziło nadzieję szybkiego zakończenia wojny, bo pozwoliło mocarstwom rozwinąć interwencyjną czynność i dawać w Rzymie przyjazne rady. Jednakże nadzieja mocarstw, że interwencya pójdzie szybko, nie ziściła się. Sądzono, że przewłoka w przewiezieniu i wylądowaniu włoskiego korpusu posłuży na to, aby akcyę interwencyjną rozwinąć. Te nadzieje się zachwiały. Dziś już liczyć się trzeba z tem, że Włochy dopiero po spokojnem wylądowaniu okupacyjnego wojska zechcą wejść z Turcyą w rokowania.

Berlin. Niemiecki rząd, w nieurzędowej formie, ciągle stara się stan wojny między Turcyą a Włochami skrócić.

Rzym. „Giornale d' Italia“ na podstawie dyplomatycznej informacyi donosi, że Włochy nie mogą traktować o pokój na podstawie uznania zwierzchności sułtańskiej. „Corriere d' Italia“ powiada, że o interwencyi może być dopiero wówczas mowa, kiedy Włochy będą w faktycznem posiadaniu Tripolisu.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“ donosi z dobrego źródła, że wszystkie wiadomości o będącej już jakoby w toku interwencyi mocarstw są nieprawdziwe. Ani mocarstwa trójprzymierza, ani mocarstwa trójporozumienia dotąd nie miały możności pośredniczenia. — Dyplomatyczna akcya może się rozpocząć dopiero po dalszym ciągu akcyi wojskowej.

Zmiana rządu w Turcyi.

Konstantynopol. Rada ministeryalna, która trwała całą noc, zajmowała się wyborem nowego gabinetu. Podczas rady udał się minister wojny do Hilmi-paszy i zaofiarował mu portfel spraw wewnętrznych, jednakże Hilmi miał tę propozycyę odrzucić. Ministrowie sprawiedliwości, wojny, skarbu mają pozostać w urzędzie. Dzisiaj oczekują utworzenia gabinetu.

Pościg turecki za parowcem włoskim.

Rzym. „Corriere d'Italia“ donosi z Bari: Parowiec „Molfetta“, który pełni służbę na liniach lewantyńskich, podczas wyjazdu wczoraj w nocy z portu Durazzo został nagle otoczony przez 5 tureckich torpedowców, które usiłowały go schwytać. Na „Molfecie“, na którym pogaszono natychmiast wszystkie światła, udało się pełną parą ujść torpedowcom, które go wprawdzie ścigały, ale wreszcie wskutek wzburzonego morza musiały pościgu zaniechać.

Wrzenie w Tripolisie w oświetleniu włoskiem.

Rzym. „Tribuna“ donosi z Malty: Arabowie w Tripolisie zostali przez dziennikarzy, wrogo wobec Włoch usposobionych, podburzeni do chwycenia broni przeciw Włochom. Woleli oni jednak zająć się zawładnięciem środkami żywności, pozostawionymi przez zbiegów. Z pancerników włoskich widać grupy Tripolitańczyków, biegnących z jednej dzielnicy miasta do drugiej. Usiłowali oni także wykonać atak na magazyny cłowe, ale żołnierze przeszkodzili splądrowaniu, ponieważ magazyny zawierają prócz włoskich także inne towary. Ruszają oni dla zaatakowania należących do Włochów składów cukru.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z wtorku 3 października.

Dyskusya drożyźniana była tym razem daleko spokojniejsza, ale właśnie ten spokój tem bardziej podrażnił p. prezydenta Lea, który też zabrał głos, aby z żółcią i nie przebierając w środkach polemizować z posłem Daszyńskim. Poseł Daszyński nie pozostał mu dłużnym rzeczowej odpowiedzi.

Posiedzenie trwało do godz. $10^1/_4$. Przebieg jego był następujący:

Wybory do komisyj.

Do komisyi statutowej wybrane dodatkowo pp. Biskupskiego i Pająka, do gruntowej prof. Rosenblatta.

Uchwały wakacyjne.

Prezydent dr Leo odczytał uchwały sekcyj i komisyj powzięte w czasie feryj w imieniu Rady miejskiej.

Poseł Daszyński protestuje przeciw temu, żeby podczas feryj załatwiało tak ważne sprawy kilku wpływowych ludzi. Podczas feryj poza plecyma Rady sążeń gminnego gruntu sprzedaje się po 10 K; wytycza się granice między VIII a XI dzielnicą, powtarza się ten nietakt, który zrobiono w r. 1906 poza naszemi plecami, aby pokiereszować rezultat walki o reformę wyborczą do parlamentu. Kiedy ja prosiłem, żeby nie robiono takich rzeczy podczas feryj, sądziłem, że to wystarczy. Setki spraw niesłychanej wagi spycha się z roku na rok, a takie sprawy załatwia się szybko podczas wakacyi. Założono dwie szkoły uzupełniające, nie pytając się nas, uchwalono wprowadzić nieobowiązkową naukę języka francuskiego w szkołach wydziałowych; — jabym był za angielskim, bo nie do Francyi lecz do Ameryki idzie nasza emigracya. Protestuję przeciw takiemu postępowaniu i proszę o wydrukowanie i doręczenie nam uchwał feryalnych, abyśmy przynajmniej dokładnie się dowiedzieli, co kilku ludzi za nas i bez nas postanawia.

Prezydent dr Leo oświadcza, że zapraszano wszystkich obecnych w Krakowie radców, a że p. Daszyńskiego nie było...

Poseł Daszyński: P. prezydenta także nie było!

Prezydent dr Leo: Więc też w sprawie tych uchwał należy się zwracać nie do mnie, lecz do przewodniczących sekcyj.

Poseł Daszyński: Wobec tego stawiam wniosek, żeby nie przyjąć do wiadomości uchwał co do wytyczenia granic między dzielnicami VIII. a XI., założenia szkół uzupełniających i języka francuskiego. Apeluję do poczucia taktu panów, by nie załatwiano w ten sposób przynajmniej rzeczy spornych. Sprawa zmiany granic jest obecnie w trybunale i na tem oparli się ci panowie, którzy wnieśli protest przeciw wyborowi mojemu i dra Marka.

Wiceprez. Sare mówi, że przy wytyczeniu granic między dzielnicą VIII. a XI. szło tylko o sprostowanie do ewidencyi katastru; niema tam ani jednego wyborcy, więc nie było intencyi przemycenia czegoś.

Co do wszystkich innych spraw poruszonych przez posła Daszyńskiego dają pp. Sare, dr Bandrowski i radca magistratu Skrzyniarz równie zadowalniające wyjaśnienia. Dr Bandrowski, przewodniczący sekcyi, zgadza się jednak na to, żeby spis uchwał wakacyjnych był rozsyłany radcom.

Reforma statutu gminnego.

Prof. Fierich wywodzi, że reforma części administracyjnej statutu miejskiego jest również nagląca jak reforma części wyborczej statutu. Dlatego wnosi, żeby polecić komisyi statutowej zebranie materyału od komisyj i sekcyj Rady miejskiej, mianowicie ich doświadczeń i uwag, a to w nieprzekraczalnym terminie 6 tygodni. Pod względem formalnym prosi prof. Fierich o przekazanie jego wniosku komisyi statutowej, co też uchwalono.

Zawiść konkurencyjna.

Radca Muranyi odczytuje list kilku majstrów stolarskich przeciw oddawaniu robót miejskich p. Steinbergowi i zarzuca temuż, że ma protekcye w budownictwie miejskiem i u p. radcy Perosia.

Pp. Leo, Świerzyński i Rzymkowski odpierają wszystkie zarzuty podniesione przez p. Muranyiego i jego przyjaciół.

„Kościuszko pod Racławicami“.

Komisya teatralna nadesłała następujące pismo:

W sobotę 14 października, w przeddzień rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki zamierza dyrekcya teatru wznowić w odświętnej szacie sztukę Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Przygotowano do sztuki zupełnie nową inscenizacyę i to zarówno pod względem dekoracyjnym według wskazówek Włodzimierza Tetmajera, jak i kostyumowo stylowym według wzorów ściśle historycznych Wojciecha Kossaka. Koszta tej inscenizacyi dosięgły sumy 10.000 K. Przedstawień tej sztuki będzie cały szereg. W każdem przedstawieniu będzie brał udział cały personal artystyczny teatru, chór akademicki i liczne kadry statystów. Przeto dyrekcya teatru prosi, aby Rada udzieliła pozwolenia, ażeby pierwsze z rzędu popołudniowe przedstawienie „Kościuszki“ 15 października dane było po cenach wieczornych, a następne przedstawienia popołudniowe do końca 1911 roku po cenach popularnych.

Rada przychyliła się do prośby.

Dyskusya drożyźniana.

Dr Rafał Landau popiera wszystkie wnioski posła Daszyńskiego z wyjątkiem jednego wniosku o wyznaczenie 50.000 K na fundusz popierania stowarzyszeń spożywczych; nie może się zgodzić na ten wniosek w tej formie, a to ze względu na żydowskich sklepikarzy; prosi jednak o przekazanie tego wniosku komisyi aprowizacyjnej i wyraża nadzieję, że komisya jakieś wyjście znajdzie.

Dr Merz popiera myśl założenia miejskiej parowej fabryki chleba.

Radca Dąbrowski stwierdza, że wnioski Daszyńskiego są racyonalne, ale zakreślone na daleką metę; nie wierzy w ich należyte wykonanie, bo magistrat jest biurokratyczny. Popiera gorąco wniosek o zniesienie powtórnych oględzin mięsa, który to wniosek on sam stawiał w komisyi, gdzie jednak wniosek ten odrzucono. Wkońcu wyraża żal, że poseł Daszyński, mówiąc o kamienicznikach, jednym pociskiem dotknął wszystkich. I ja jestem kamienicznikiem, który mieszka w jednym pokoju z sześciorgiem dzieci...

Poseł Daszyński: Ja pana uważam za reprezentanta urzędników, nie liczyłem pana do kamieniczników.

Radca Dąbrowski: Ale ja jestem kamienicznikiem. (Wesołość).

Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński: Złej taktyki się panowie trzymacie, że zamiast wejść w meritum moich wniosków, oburzacie się na mnie. Ludność zrozumie to tak, że wy zasłaniacie lichwiarzy. Co do p. Dąbrowskiego ani na myśl mi nie przyszło, że on ma kamienicę. (Wesołość). Pana nikt za kamienicznika nie uważa i niepotrzebnie pan pierś nadstawiasz za tych, którzy są wyzyskiwaczami.

Postawiłem 12 wniosków racyonalnych i to wzbudziło gniew panów tem bardziej, że macie ochotę za nimi głosować. Gotów jestem zrzec się ich autorstwa, byleście je uchwalili.

Za czasów p. Friedleina bez wielkiej reklamy założono miejski skład węgla — za czasów p. Lea nic nie zrobiono na polu aprowizacyi.

Co do potrzeba zorganizowania konsumcyi nawet p. dr Rafał Landau nie mógł stanąć na czysto negacyjnem stanowisku. To nie jest żydowska sprawa, bo są i chrześcijańcy sklepikarze, a ludność żydowska także konsumuje. U nas ruch współdzielczy idzie tak ślimaczym krokiem, że obawy o los sklepikarzy są przesadne.

Panowie obraziliście się najbardziej mojem brutalnem wystąpieniem wobec ludzi, którzy mnie niezaczepieni brutalnie napadli. — Ale przypomnijcie sobie, że dr Gross jeszcze przed Wielkim Krakowem wołał o zakupienie gruntów podmiejskich, przewidując, że w przeciwnym razie przyjdzie spekulacya gruntowa. P. prezydent mówił na wiecu urzędniczym, że tylko po rezultatach sądzić należy. Rezultaty oskarżają p. prezydenta i większość Rady miejskiej na punkcie drożyzny żywności i gruntów! P. prezydent szafował słowem „oszczerstwo“; a przecie siedzą tu ludzie, którzy grunta poaugustyańskie kupili. Ja już mam rezultaty! P. prezydent na publicznem zgromadzeniu podał do wiadomości terminy parcelacyi i rozszerzenia tramwaju. Gdybym nic więcej moją mową poprzednią nie osiągnął, to i tak byłyby to dostateczne rezultaty. Innych rezultatów nie mogę mieć, bo nie jestem niestety prezydentem miasta, ani członkiem komisyi gruntowej.

Co do tempa, w których się te rzeczy robi, ja jestem zdania, że możnaby je robić w szybszem tempie. Na Bank przemysłowy, pozostający pod prezydencyą ekscelencyi Abrahamowicza, dała gmina odrazu 400.000; żeby podolski agraryusz był dobrym kierownikiem Banku przemysłowego, w to nie wierzę; i w Krakowie Bank ten dotąd nie ma żadnych rezultatów oprócz straty przy kupnie kamienicy.

Na obchód grunwaldzki licytowaliście się panowie: 50, 60 tysięcy, aż uchwaliliście 80 tysięcy.

Ja za tymi wszystkimi wnioskami głosowałem. Ale teraz, gdy idzie o chleb, niechaj także pieniądze się znajdą!

Tylko dobrej woli i energii! Ja teraz tak bardzo żałuję, że p. prezydent jest posłem, bo on tu powinien siedzieć w takiej chwili i tych rzeczy dopilnować! Na obiady dla moskalofilskich dziennikarzy i inne wypitki wydawano tysiące, a potem uchwalano kredyty dodatkowe.

Rzemieślnikom darowano cudny kawał gruntu, na którym jeszcze się nie buduje, choć to już dwa lata minęły. Dla robotników, którzy w liczbie 5000 są zorganizowani, p. prezydent obiecuje i obiecuje grunt — aż mnie wstyd — chcieli znowu iść w deputacyi do p. prezydenta, ale ich wstrzymałem, żeby p. prezydent znowu nie potrzebował swojej obietnicy łamać.

Mnie chyba o ansę do p. prezydenta posądzić nie można, bo gdybym ja chciał pamiętać wszystko, to całkiem inaczejby to musiało wyglądać... Ale w interesie ludności apeluję do prezydenta, bo w takiej chwili gmina powinna okazać, że jest dla ludności a nie dla garstki zamożnych.

Poseł dr Gross: Prezydent ministrów zapowiedział ustawę przeciw kartelom, a przecie nie można zwalczać kartelów, jeżeli się nie znosi ceł! Podobny objaw widzimy w gminach. Dają one większość tym, którzy robią interes na drożyźnie. I ci mają zwalczać drożyznę! Wedle statutu kamienicznicy stanowią trzecią część Rady miejskiej. A czemu nie mamy kuryi lokatorów?

Kwestya reformy wyborczej jest pierwszorzędna. Jak długo tego nie będzie, tak długo Rada seryo do zwalczania drożyzny się nie zabierze.

Trzeba założyć do walki z drożyzną wielką organizacyę niezależną od gminy i rządu, sprężystą i z 100 milionowym kapitałem: towarzystwo akcyjne użyteczności publicznej dla aprowizacyi miast; do tego towarzystwa powinny należeć wszystkie miasta galicyjskie przy udziale kraju i rządu. Tę sprawę powinien p. prezydent zainicyować na wiecu miast.

Prof. Julian Nowak nie uważa mleczarni miejskiej za utopię. Kwestyę tę możemy rozwiązać tak, jak Dania, przez sprowadzanie mleka koleją z dalszych okolic. Oględziny mięsa ze stanowiska sanitarnego są konieczne.

Mowa dra Leo.

Prezydent dr Leo: P. Daszyński oświadczył, że nie ma do mnie nienawiści, ale jego organ codziennie mnie obrzuca insynuacyami, atakami i szyderstwami.

Zarzuca mi p. Daszyński, że niejedną rzecz

obiecałem, a nie dotrzymałem. Ale obietnice należy odróżnić od programu; nieraz mówiłem o programie na lata całe, ale nie były to obietnice.

P. Daszyński obiecuje bardzo wiele, w inny sposób: przez rezolucye, wnioski i mowy, po których wyjeżdża z Krakowa do parlamentu i na tem koniec.

Jeżeli p. Daszyński ubolewa, że ja wyjeżdżam do Wiednia, to ja również ubolewam, że inicyator tylu wniosków wyjedzie do Wiednia. Oczekuję referatów radcy Daszyńskiego o tych jego wnioskach...

Poseł Daszyński: I owszem! Nigdyście mi referatów nie dawali! Dajcie mi referaty!

Dr Leo zarzuca posłowi Daszyńskiemu, że wydatek grunwaldzki wypomina.

Poseł Daszyński: Nie wypominam, ja sam za tem głosowałem! Proszę nie przekręcać!

Dr Leo: Ciekawa rzecz, dlaczego na świecie tak mało miast zajmuje się przedsiębiorstwami handlowemi? Nawet miasta, mające silne reprezentacye socyalistyczne nie nauczyły nas...

Poseł Daszyński: Owszem, nauczyły bardzo dużo!

Dr Leo: Że przyrzeczenie na termin gruntu pod Dom Robotniczy nie zostało dotrzymane, to rzecz mniejszej wagi; ja za to odpowiedzialność przyjmuję. Ale p. Daszyński niech weźmie odpowiedzialność za wnioski, które za rok okażą się iluzyą.

Odpowiedź posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński: P. prezydent robi się zupełnie niewłaściwym, mówiąc, żebym ja — jeden z 83 — dokonał tego, czego on, jako prezydent miasta dokonać powinien. To śmieszne, żebym ja, który jestem sam jeden w najzupełniejszej opozycyi, którego wnioski się odrzuca, któremu się nigdy nie daje referatów, żebym ja ponosił odpowiedzialność za zarząd gminy, żeby p. prezydent mnie pytał o rezultaty! Ale: „Jupiter się gniewa, Jupiter nie ma racyi". (Wesołość).

Proszę p. prezydenta nie grać wobec mnie na narodowej strunie, bo jeszczeby się pokazało, w kim każda kropla krwi jest polska, w p. prezydencie, czy we mnie!

Gmina nie zastąpi społeczeństwa, ale lepsza gmina zastąpi dzisiejszą gorszą gminę. Gmina nie może być tylko starostwem. Gmina musi być gospodynią! Chleb powinien być tak traktowany przez gminę, jak woda, jak światło i siła motorowa.

Ja nie wiem, czy panom urzędnikom będzie się podobało zdanie p. prezydenta, że gmina nie powinna się zajmować handlem. Mnie się zdaje, że cała kurya inteligencyi i rzemieślnicy będą się musieli zastanowić, czy to antysocyalne stanowisko prezydenta odpowiada ich interesom.

To nie są „utopie". Wszędzie, gdzie socyaliści rządzą w gminie, widzimy to już wprowadzone. P. prof. Julian Nowak stwierdził, że kwestya mleka w Kopenhadze jest rozwiązana. Otóż rozwiązał tam tę kwestyę burmistrz socyalista, który przyjmował w zeszłym roku międzynarodowy kongres socyalistyczny w ratuszu.

Mnie dziwi, że p. prezydent nie znalazł ani jednego tonu z serca dla biednych ludzi, tylko widzi wyłącznie przeciwnika politycznego przed sobą. Dyskutujmy raczej tylko nad moimi wnioskami, które są jedynym substratem dyskusyi.

Uchwały.

Po przemówieniu p. wiceprezydenta Szarskiego uchwalono kredyt 40 000 K jako zaliczkę na ziemniaki; uchwalono wszystkie wnioski komisyi; uchwalono ilość mięsa wolnego od powtórnych oględzin podwyższyć z 5 na 10 kilogramów i urządzić oględziny w kilku punktach miasta; odrzucono przeciw 10 głosom wniosek o zniesienie powtórnych oględzin mięsa; wszystkie zaś inne wnioski radcy Daszyńskiego odesłano do odnośnych sekcyj i komisyj do sprawozdania w ciągu miesiąca.

Przegląd polityczny.

Program prac parlamentu. Wczoraj odbyła się konferencya między bar. Gautschem a prezydyum Związku niemiecko-narodowego, na której bar. Gautsch przedstawił następujący program prac w rozpoczynającej się jutro sesyi parlamentu.

Program zawiera budżet, ewentualnie prowizoryum budżetowe, ustawę o kanałach, regulacyę płac urzędniczych i pokrycie kosztów tej regulacyi, oraz pierwsze czytanie ustawy wojskowej. Pokrycie kosztów regulacyi płac pomyślane jest w ten sposób, że nastąpią pewne skreślenia w ustawie o kolejach lokalnych, a równocześnie podwyższone będą taryfy kolejowe i niektóre bezpośrednie podatki.

Co do rewizyi regulaminu baron Gautsch wyraził życzenie, aby ona w krótkim czasie została przeprowadzona. Na drugiem miejscu po regulaminie stawia rząd kwestyę drożyzny, na trzeciem prowizoryum budżetowe i ustawę wojskową. Co do ustawy o regulacyi płac urzędników zapewnił minister, że wniesiona będzie przed 15 b. m.

Wybór socyalisty w Wiedniu. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do parlamentu z dzielnicy Ottakring (w miejsce tow. Schuhmeiera, który zatrzymał mandat z Leopoldstadtu) wybrany został tow. Sever przeciw kandydatowi chrześcijańsko-socyalnemu Heiglowi. Tow. Sever otrzymał 9883 głosów, zaś kontrkandydat 2132 gł.

KRONIKA.

Kraków, 4 października.

Nowiny krakowskie.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu w Krakowie w sprawie mianowania dra Wiktora Lampego z Berna szwajcarskiego docentem prywatnym dla chemii organicznej na wydziale filozoficznym i uznania „veniam legendi" uniwersytetu lwowskiego dra Jana Mazurkiewicza na docenta psychiatryi (wydział medyczny) za ważną dla uniwersytetu w Krakowie.

Kosobucki contra Wolny. Na tle walki Kosobuckiego z Wolnym toczy się w powiatowym sądzie karnym kilkanaście procesów. Dziś toczyła się przed sędzią Rechowiczem rozprawa pp. Kosobuckiego, Dłużewskiego, Jarry i Garfunkla przeciw p. Wolnemu o obrazę czci. Rozprawę z powodu niestawienia się świadków odroczono.

Podpalenie. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w stajni p. Fradymy przy ul. Czarnowiejskiej l. 4. Straż pożar ugasiła. Jako podejrzaną o podpalenie aresztowano Franciszkę Kreis.

Śmiertelne pobicie. Wczoraj nieznani sprawcy poranili nożem stróża przy budowie trzeciego mostu na Wiśle tak, że pogotowie w beznadziejnym stanie odwiozło go do szpitala.

— **Wpisy** do klasy IV. wydziałowej męskiej odbywać się będą w szkole wydziałowej im św. Floryana, przy pl. Matejki 11, w dniach 5, 6 i 7 bieżącego miesiąca o godz. 4 po południu.

— **Z teatru miejskiego.** W sobotę 7 października wystawia teatr krakowski czteroaktową sztukę Bernarda Shawa „Lekarz na rozdrożu". Ze zwykłą sobie satyryczną obserwacyą ujmuje w niej autor problem psychiczny lekarza, który pada ofiarą pomyłki swego sądu o ludziach. Akcya rozgrywa się na tle życia zawodowego lekarzy. Próbami kieruje p. Jednowski.

— **W cyrku Edison** nowy program bieżącego tygodnia, który od czwartku się rozpocznie, zajmie niewątpliwie pierwsze miejsce, gdyż tak dobór pouczających tematów, jak zdjęć dramatycznych i humorystycznych, stoi w zupełności na wysokości swego zadania. Na szczególną wzmiankę zasługuje zdjęcie p. t. „W pracowni Edisona" (najnowsze wynalazki elektryczne), jak i dramat małżeński „Wyrzuty sumienia p. sędziego".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— **Repertuar teatru miejskiego:**
Środa: „Nasi na Riwierze" (popularne).
Czwartek: „Demon ziemi".
Piątek: „Cyganerya warszawska".
Sobota: „Lekarz na rozdrożu", komedya w 4 aktach B. Shawa.
Niedziela po południu: „Tamten" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Lekarz na rozdrożu".
Poniedziałek: „Cyganerya warszawska".

Z kraju.

Aresztowanie szpiega. Z Przemyśla donoszą: Policya aresztowała Iwana Sokaluka pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Rosyi. Sokaluk, liczący przeszło 50 lat, rzekomo z Warszawy pochodzący, podał, że jest lokajem u Józefa Władysławowicza Puławskiego, inżyniera tramwajów w Warszawie, a przybycie do Galicyi tłumaczył tem, że z polecenia służbodawcy przybył po odbiór rzeczy od siostry Puławskiego, przebywającej w Żurawicy. Sokaluka przyłapano w chwili, gdy przy pomocy aparatu fotograficznego „Detectiw" czynił zdjęcia fortów przemyskich. Tłumaczenie jego co do siostry rzekomego służbodawcy okazało się zmyślonem. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że Sokaluk należy do bandy szpiegowskiej, stojącej na usługach ochrany. Indagowany przez policyę przyznał Sokaluk, że służbodawca jego stoi w bliskich stosunkach z rosyjskim sztabem generalnym.

Sokaluk odstawiony został do więzienia sądu obwodowego w Przemyślu, gdzie toczy się przeciw niemu śledztwo.

Ze świata.

Pogrzeb ofiar „Liberté". Z Tulonu donoszą W obecności Fallièresa, wszystkich władz cywilnych i wojskowych, zagranicznych attachés marynarki, odbył się uroczyście pogrzeb ofiar „Liberté". Na 24 lawetach spoczęło 7 trumien ze zwłokami 168 marynarzy i 3 oficerów. Po pokropieniu zwłok pochód ruszył do arsenału, gdzie wygłoszono mowy pogrzebowe. Fallières wskazał na kontrast między ostatnią wspaniałą rewią floty a obecną bezgraniczną żałobą. Wspomniał o dowodach współczucia zagranicy, które są pociechą dla Francyi w tych dniach ciężkich. Mimo żałoby, Francya może z ufnością patrzeć w przyszłość, flota jej z męską świadomością pójdzie dalej z biegiem swej historyi. Potem mówili: minister marynarki Delcassé i admirał Bellue.

TELEGRAMY

z dnia 4 października.

Budowa kanału w Galicyi.

Wiedeń. W dziale inseratowym „Wiener Ztg" znajduje się dziś rozpisanie przez dyrekcyę budowy dróg wodnych oferty na wykonanie linii kanału wodnego między Kossową a Zelczynem na linii Zator Samborek, mianowicie w 2 losach (3 i 4), razem długości 12·4 km. Roboty w obu losach mają być wykonane najpóźniej do końca grudnia 1914.

Oferty mają być wniesione do 1 grudnia 1911 godz. 12 w południe do ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie. Otwarcie komisyjne nastąpi 12 grudnia 1911, a do 18 stycznia 1912 oferenci zostaną zawiadomieni co do przyjęcia lub odrzucenia oferty.

Odroczenie sejmu czeskiego.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu marszałek podał do wiadomości zawiadomienie otrzymane od namiestnika, że cesarz sankcyonował uchwalone na ostatniem posiedzeniu ustawy. Po odczytaniu wpływów, nastąpiło zaprzysiężenie posłów, na czem porządek dzienny wyczerpano. Marszałek postawił wniosek, aby sejm upoważnił go do przesłania cesarzowi w dniu jego imienin życzeń królestwa Czech.

Następnie namiestnik oświadczył, że sejm zostaje odroczony. Marszałek oświadczył, iż wobec tego nie może podać terminu i porządku dziennego najbliższego posiedzenia i uczyni to w drodze pisemnej, wyrażał tylko życzenie, by mógł to uczynić jak najrychlej.

Po posiedzeniu sejmowem zebrała się komisya szkolna. Uchwalono odbyć następne posiedzienie w poniedziałek.

Cholera na Węgrzech.

Budapeszt. W komitacie Komorn stwierdzono 2, w komitacie Feher 1 nowy wypadek cholery.

Zamach w Finlandyi.

Helsingfors. Prezydent trybunału dworskiego w Abo Waldemar Helen został zastrzelony w chwili, gdy wychodził z domu. Dzienniki w Helsingforsie, z wyjątkiem jednego, wyrażają zapatrywanie, że zbrodnia nie ma motywów politycznych, lecz dokonaną została w przystępie obłąkania.

Kopenhaga. Biuro Ritzaua donosi z Helsingforsu, że prezydent Helen trafiony został kulą w głowę; druga kula utkwiła pod ramieniem. Morderca 24-letni Jan Forsström, zajęty w składzie żelaza, wykonał zamach, ukrywszy się w mieszkaniu Helena.

Pech marynarki rosyjskiej.

Bukareszt. (Ag. rum.). Pancernik „Pantelejmon" (dawny „Potemkin") podczas odjazdu eskadry rosyjskiej z Konstancy najechał na ławę piaskową koło brzegu. Koło północy oswobodzono okręt po całodziennej pracy, tak, iż mógł odjechać do Sebastopola.

Ruch monarchistów w Portugalii.

Berlin. Z Lizbony donosi „Berliner Ztg": Mimo że chwilowo panuje spokój, zachodzi obawa, że ruch rojalistyczny ogarnie cały kraj. Do tutejszych redakcyj nadeszły wiadomości o usiłowanem wysadzeniu w powietrze toru kolejowego.

Wojna.

Ostatnie depesze.

Londyn. Lord admiralicyi Mac Kenna oświadczył, że wszystkie rządy mocarstw zagranicznych starają się, aby wojna włosko turecka jak najrychlej się skończyła i najmniej pociągnęła za sobą ofiar.

Salonika. Komitet w Benghazi telegrafuje, że mahometanie postanowili prowincyę bronić do ostatka.

Urzędowa wiadomość z Janiny donosi, że w Grecyi rezerwiści I. i II. klasy zostali powołani. W okolicy Narta i Malakesz są skoncentrowane wojska greckie.

Z Prevezy donoszą, że koło Prevezy ponownie pojawiły się włoskie okręty i dały salwy, jednakże bez atakowania fortów, poczem znowu znikły. Postępowanie to uważają za demonstracyę.

Konstantynopol. Komitet centralny młodoturecki wydał proklamacyę, w której zapowiada utworzenie komitetu dla obrony narodowej.

W kołach poselskich noszą się z zamiarem parlamentarnego śledztwa przeciw Hakki baszy.

Parlament ma być zwołany na 14 b. m. z tem zastrzeżeniem, że do tego dnia zbierze się w Konstantynopolu dostateczna ilość posłów.

Bombardowanie Tripolisu.

Rzym. Ag. Stefaniego ogłasza następującą wiadomość: Wiceadmirał Saravelli telegrafuje z pokładu okrętu wojennego „Benedetto Brin" z daty wczorajszej godz. 7 min. 45 wieczór: O godz. 3 min. 30 po południu **rozpocząłem bombardować najważniejsze forty Tripolisu, co trwało aż do zachodu słońca.** Bateryе odpowiadały na nasz ogień, ale bez skutku. Jutro będę bombardowanie kontynuował, aby bateryе w zupełności zniszczyć. Liczymy na to, że miasto nie ucierpi. Tylko latarnia morska, znajdująca się nad jedną baterya, została zniszczoną.

Groźba bombardowania Prevezy.

Londyn. B. Reutera donosi z Korfu: Książę Abruzzów wystosował do władz w Prevezie ultimatum tej treści, że włoska flota zbombarduje miasto, jeżeli nie wydadzą tureckich okrętów wojennych, znajdujących się w porcie.

Konstantynopol. Depesza walego z Janiny donosi, że włoskie okręty zjawiły się wczoraj wieczorem u wejścia do portu Neszadie, ale wnet się oddaliły w kierunku do Prevezy.

Ekspedycya wojsk włoskich.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi, że operacye dla sformowania korpusów ekspedycyjnych odbywają się regularnie. Ekspedycya wojsk odbywa się z różnych portów morza Adryatyckiego. To tłómaczy też operacye okrętów włoskich na morzu Adryatyckiem, aby zatrzymać okręty nieprzyjacielskie przy ewentualnych napadach na porty adryatyckie i aby okręty transportowe mogły bezpiecznie wyjechać na morze. Mimo że prace około ekspedycyi okrętów wojennych postępują z największą szybkością, przecież nie można jeszcze powiedzieć, kiedy okręty będą mogły wyjechać, aby połączyć się wszystkie razem na otwartem morzu.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1316.